Rok XII. Lwów 26 czerwca 1890 **Nr. 12.**

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.

Redakcya, Administracya i **Ekspedycya**: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru. **Rękopisów** nie zwraca Redakcya.



Prenumerata wynosi:
w **Austryi**: rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct. kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii i Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.

Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi** *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. j. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.

Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“

JExc. Książe-Biskup krakowski kardynałem.

Na smutnem tle naszego narodowego życia przejawiają się, acz rzadko niestety, jaśniejsze nieco blaski, jakby ochłoda moralna dla serc uciśnionych, jakby zwiastuny pomyślniejszej przyszłości. Do takich właśnie radośniejszych wypadków zaliczamy nową, niezwykłą łaskę J. Ś. Leona XIII, wyświadczoną Kościołowi i narodowi naszemu przez podniesienie na konsystorzu, dnia 23 b.m. odbytym, J. E. Księcia-Biskupa krakowskiego do kardynalskiej godności.

Z wyrazami najgłębszej czci i miłości synowskiej spieszymy powinszować nowemu Purpuratowi tego najwyższego dostojeństwa w Kościele, które Osobie jego przynosi zaszczyt, a dyecezyi krakowskiej i całemu krajowi szczególny splendor i chlubę.

Godność kardynalska nie jest w dziejach Kościoła polskiego nowością. Zdobiła ona znaczny poczet naszych Pasterzy, bo na samej tylko stolicy biskupiej krakowskiej zasiadało dotąd sześciu kardynałów, lecz od połowy XVIII wieku, jakby w wieszczem przeczuciu narodowej niedoli, purpura znika z widowni, a blask jej już nie okrywa następców Stanisława. Zamroczył się łzami nasz horyzont ojczysty, przeto i szata wesela straciła racyę bytu. Zastąpił ją całun żałoby — *mutatus est color optimus*...

Czyżby więc dziś, po wiekowych bolach czyścowych, powrót purpury kardynalskiej do owdowiałej stolicy Jagiellonów, miał dla nas jakieś symboliczne znaczenie? Czy miałby nam zwiastować jaśniejszą nieco dobę na ciernistej ścieżce dziejowej? Bogu to tylko wiadomo, bo losy ludzi i narodów w Jego spoczywają dłoni; wolno nam wszakże słodzić nasze cierpienia tą chrześciańską ufnością, i chyba tylko serca o instynktach Kainowych mogą nam zazdrościć tego skarbu nadziei... Dziwnym też trafem obleczenie J. Excell. Księcia-Biskupa krakowskiego purpurą zbiegło się z odnowieniem przez mistrza Matejkę przesławnej Maryackiej bazyliki, świątyń naszych królowej. Posępna dotąd, jak nasza dola, przywdziała ona pod natchnioną ręką mistrza szatę świetlaną, godową, — a przywdziała ją właśnie dla tego, jeśli odgadujemy myśl artysty, aby do serc znękanych przemówić słowem otuchy. Zdawałoby się, że w tym wypadku pędzel Matejki przelał w barwę ustęp Izajasza: *consurge, consurge, Sion! Induere vestimentis gloriae tuae Jerusalem!*...

Zresztą nie idzie nam wcale o stawianie jakichś horoskopów z powodu wyniesienia Pasterza prastarej naszej stolicy na najwyższy szczebel hierarchii kościelnej. Chcemy tylko wypowiedzić przez to radość naszą z tego zaszczytu, który, spływając na dostojną Osobę J. E. Księcia-Biskupa krakowskiego, spłynął tem samem na cały Kościół polski i naród.

I zaprawdę, nie będzie w tem ani próżności, ani samochwalstwa, jeśli powiemy, że zaszczyt ten jest nie tylko aktem miłości Ojca św., ale też, w pewnym względzie, aktem słusznego uznania dla naszego narodu. Nie tu miejsce na przeprowadzenie paralelli zasług, jakie rozmaite narody katolickie położyły w sprawie wiary i widomej Głowy Chrystusowego Kościoła; śmiemy wszakże twierdzić, że w tym bogatym skarbcu znajdzie się i nasz grosz wdowi. Jakiej zaś jest on wartości, świadczy o tem najlepiej chlubne, wyjątkowe miano: „przedmurza chrześcijaństwa“, którem nas zaszczyciła Apostolska Stolica. Ileż krótkie to miano budzi w sercu wspomnień — rzewnych, radosnych, lub krwawych! Ileto przypomina ofiar: z wolności, mienia i życia, poniesionych w obronie krzyża! Ile wywołuje z grobu wspaniałych postaci, począwszy od bohatera z Lignicy, aż do Lwa Lechistanu! Taka była przeszłość nasza! A teraźniejszość, czy może zadała kłam owym starym, chwalebnym tradycyom? Czy dzieci, jak to widzimy gdzieindziej, wyparły się może wiary ojców? Nie, mimo krwawych prześladowań i ucisków, mimo apostolstwa kajdan i knuta, mimo zresztą trucizny zgubnych, iście pogańskich idei, rozlanych obecnie po świecie, my zawsze trzymamy się wiary i opoki Piotrowej. Co większa, kiedy inne narody katolickie Europy chyba już tylko z książek znają męczeństwo za wiarę, my dziś jeszcze uzupełniamy nasze martyrologium nowemi ofiarami, godnemi stanąć zaiste w szeregu owych pierwszych bohaterów chrześciaństwa, co ginęli pod mieczem Neronów....

Te więc, sądzimy, względy, to uznanie naszej głębokiej, niespożytej wiary skłoniły ojcowskie serce J. S. Leona XIII do obleczenia następcy Oleśnickich purpurą kardynalską, a tem samem do zrównania nas w porządku hierarhicznym z innymi narodami. Chlubimy się tem uznaniem, które, w Osobie Pasterza krakowskiego spotkało cały Kościół i całą społeczność polską — a z drugiej strony mamy niezachwiane przeświadczenie, że wysoki ten zaszczyt będzie nowem, złotem ogniwem, łączącem nasze serca z Katedrą Piotrową, nową podnietą do miłości tej św. katolickiej wiary, która, nawet w doczesnych względach, okazywała nam zawsze macierzyńską przychylność i życzliwą opiekę. Przeświadczenie to opieramy jak na duchowym nastroju naszego narodu, tak też na szczytnych przymiotach Purpurata, który potrafi wyzyskać wysokie swoje dostojeństwo na sprawy Bożej pożytek.

* * *

Przytaczamy tu na zakończenie notatkę historyczną o biskupach krakowskich, poprzednikach w godności kardynalskiej teraźniejszego księcia Biskupa:

Od 970 do 1830 r. było 71 biskupów krakowskich. Każdy z nich zasiadał na stolicy biskupiej w przecięciu po 12 lat, 1 miesiąc i dzień. Najdłużej zasiadał Zbigniew Oleśnicki (1423—1455), bo 32 lat, potem 1 lat 29, 1 26, 1 25, 2 po 24, 2 po 22, 3 po 21, 1 20, 3 po 19, 2 po 18, 2 po 17, 1 16, 2 po 15, 3 po 14, 4 po 13, 5 po 12, 2 po 11, 4 po 10, 8 po 9, 2 po 8, 4 po 7, 2 po 6, 3 po 5, 2 po 3, 1 po 2, 9 po 1 roku. Z biskupów tych jeden jest Swiętym, św. Stanisław Prus de Szczepanowo, dziewiąty z rzędu (1071 † 1079), a jeden Błogosławionym, Wincenty Poraj Kadłubek, 18 z rzędu biskup, 1208. zrezygnował z biskupstwa w roku 1218.

Pierwszym księciem Siewierskim był: Zbigniew Oleśnicki w r. 1423, a ostatnim Feliks Turski, 68 z rzędu biskup 1790. Razem 35 biskupów krakowskich było książętami.

Między biskupami krakowskimi było 6 kardynałów!

1. Książe Zbigniew Dębno Oleśnicki, 34 biskup z rzędu, od 1423 † 20 marca 1455.
2. Książe Fryderyk, 40 z rzędu biskup, 1488 † 19 marca 1503.
3. Książe Jerzy Trąba Radziwiłł (51) 1591 † 21 stycznia 1600.
4. Książe Bernard Ciołek Maciejowski (52), 1600 † 19 stycznia 1607.
5. Książe Jan Albert Waza (56) 1633 † 24 grudnia 1634 r.
6. Książe Jan Aleksander Lipski (65), 1733 † 22 lutego 1746.
7. A teraźniejszy 72 z rzędu biskup kardynał 1879 *ad plurimos annos* — czego Mu w imieniu całego grona naszego p. t. Czytelników gorącem sercem życzymy.

Redakcya

O cennem dziele ś. Grzegorza W. Papieża: Reguła pasterska.

(Dokończenie).

Część trzecia. *Jak powinien pasterz dobry uczyć i napominać poddanych?*

Ta część Reguły pasterskiej podaje wskazówki co do szczegółowego pasterzowania. Zasady szczegółowego pasterzowania są rzeczą wielkiej wagi, gdyż bez nich nie można osiągnąć pożądanego celu ze względu na rozmaite potrzeby parafian. Już Grzegorz Nazyanzeński zauważył, że nie dla wszystkich ta sama nauka przypada, bo nie wszystkich są równe obyczaje i że co jednym szkodzi, to drugim pomaga. Tak, jak zioła, co jednym zwierzętom służą za pokarm, trucizną są dla drugich; jak lekarstwo, które jedną chorobę uleczа, a drugą rozwija bardziej; jak chleb, który żywi i pokrzepia dorosłych, zabija niemowlęta, tak nauka dla jednych zbawienna i pożyteczna, staje się przyczyną zgorszenia i zguby dla drugich. Jeżeli pasterz nie ogląda się na skłonność swoich owieczek i gotowość ich poprawy, nie naprawi szaty rozprutej, ale ją rozedrze dalej i zepsuje wcale, a upadłego przesznika nie podźwignie, lecz jeszcze bardziej powali. (Chryzost. II. de Sacerd.). Ziemskie ciała nasze posiadają rozliczne sposoby, któremi stargane swe siły naprawiają, osłabione wzmacniają i pokrzepiają. Mają one różne lekarstwa, rozmaite zioła i wody do tego służące, samo nawet powietrze niekiedy, niekiedy sam sen jeden dobroczynny w dobry raz przypadły, orzeźwił i uzdrowił chorego. Gdy atoli rozchoruje się i zasłabnie duchowne ciało, natenczas jedynym ratunkiem jest słowo mądre i pełne niebieskiej mocy. Ono w zepsutem sumieniu wypala złe miejsca, ono zarażone członki od reszty zdrowych odcina, za jego pomocą wszystko się stać musi, co tylko służyć może ku dobru i zdrowiu duszuemu. Gdyby każdy pasterz posiadał miecz potęgi Boskiej i tarczę mocy Najwyższego, t. j. gdyby każdy pasterz cuda i znaki moc ludzką przechodzące czynił, i niemi bezbożnym ludziom mógł usta zamknąć, niby mu więcej nie było potrzeba, lecz gdy dziś nie znajdują się tak powszechnie one nadzwyczajne, a pierwszym pasterzom od Boga udzielone dary, obowiązkiem pasterzy jest: poznać one sposoby, któremi złe wykorzenić, a dobre utrwalić można, umieć jednę prawdziwą naukę Chrystusa zastósować do rozmaitych potrzeb owieczek, mając na oku religijno-moralne oświecenie ich rozumu, moralność, usposobienie umysłu, stan i wiek powierzonych swej pieczy parafian. Grzegórz ś. zwraca uwagę na ważność tej sprawy zaraz w przedmowie i pierwszym rozdziale części III, a w następnych 36 rozdziałach przechodzi rozmaite kategorye parafian, różne pod względem charakteru, wieku, stanu, obyczajów, przeciwstawia je sobie i odpowiedne dla każdej przepisuje nauki, upomnienia, lekarstwa, przez Niego praktykowane długie lata, a więc praktyczne i skuteczne. — Inaczej radzi upominać mężów, inaczej kobiety, inaczej młodzieńców, aniżeli starców (r. 1); innej nauki potrzebują ubodzy, innej bogaci (r. 2); ubogich należy pocieszać w cierpieniu i nędzy, aby tak prędzej trafić do ich serca, bogatych odwodzić od pychy i wyniosłości, okazując im znikomość bogactw, a by ich nie zrazić, gdy są winni występków, przedstawiać im ich stan niebezpieczny podobieństwem lub przykładem z życia innych, wziętym na wzór proroka Natana. Wesołych zasmucać przypomnieniem kary za grzechy, smutnych pocieszać nagrodą za dobre uczynki; skłonnym z natury do smutku lub uciechy wskazać, że wesołość do nieczystości, smutek do gniewu prowadzi (r. 3). Przełożeni powinni wiedzieć, że tyle kar zasłużyli, ile złych przykładów dali, poddani nie powinni podejrzywać ani sądzić życia przełożonych, a choćby o ich błędach byli przekonani, winni im cześć i poszanowanie (r. 4 i 5). Inaczej należy upominać mądrych i uczonych, inaczej prostaczków (r. 6), aby ci, którzy się wydają być mądrymi na tym świecie, stali się głupimi, aby byli mądrymi, albowiem mądrość tego świata głupstwem jest u Boga. Mądrzy więcej dowodami z rozumu, prostacy przykładami dają się przekonać. Tego sposobu używał św. Paweł Ap. (Her. 8. 13 — Hebr. 11. 36).

W następnych rozdziałach 7—35 poucza Grzegorz ś., w jaki sposób upominać należy, czystych i nie czystych, uporczywych i małodusznych, niecierpliwych i cierpliwych, zazdrosnych i życzliwych, otwartych i obłudników, zdrowych i chorych. Podaje przepisy co do postępowania z le-

niwymi i prędkimi, pokornymi i pysznymi, wstrzemięźliwymi i oddanymi pijaństwu itd. itd.

Poprzestaję na jak najkrótszem streszczeniu tej części Reguły pasterskiej, której pojedyncze rozdziały stanowią dla siebie całość osobną, co do przedmiotu ze wszechmiar bardzo obfitą i interesującą, a więc godną większej uwagi, niżby temu w niniejszej rozprawie zadość uczynić można było. Pasterz może korzystać z tej części dla pożytku swoich owieczek z najlepszym skutkiem przy sprawowaniu św. Sakramentu Pokuty, a także przy rozmaitych okolicznościach, gdy mu wypadnie wpływać na pojedyncze osoby, których usposobienie i życie skądinąd zna; może ztąd podawać przestrogi, rady, nauki tym, którzy z obowiązku swego powołania mają zaszczepiać w młodem pokoleniu cnoty, wpływać na religijno-moralne wychowanie dziatek. Nawet w publicznych naukach z ambony może na podstawie uwag, w tej części podanych, wielki wpływ wywierać na słuchaczy, lecz w tym razie pilnie ma baczyć, aby zachęcając jednych do cnoty, nie stał się dla drugich kamieniem obrażenia. Tak ma zachęcać skąpych do ofiarności, aby rozrzutni nie widzieli ztąd dla siebie pochwały; rozrzutnym tak przepowiadać oszczędność, aby się ofiarni nie nauczyli skąpstwa. Chwalić stan małżeński bez uszczerbku cnoty świętej czystości, chwalić czystość bez pogardy małżeństwa. W ten sposób jako kaznodzieja może powstawać w jednej nauce przeciw rozmaitym wadom i grzechom, i mając rozmaitych słuchaczów, ze skutkiem do wszystkich przemawiać.

Nie małą trudność w uleczeniu sprawia pasterzowi owieczka, dotknięta różnemi chorobami sobie przeciwnemi. Trafia się nieraz ktoś z natury wesoły, ale wnet nagłym smutkiem bywa ścieśnion — ma pasterz tak usunąć chwilowy smutek, aby nie powiększał radości naturalnej; tak ma kierować wesołym, aby mu nie pozwolił wzrastać w smutku. Gdy występki są różne co do wielkości, najprzód ten ma leczyć, który do większego prowadzi upadku.

Na zakończenie części III, przypomina Grzegorz św., co tyle razy w tem dziełku powiedział, że skutek nauki w większej części od dobrego i cnotliwego życia pasterza zależy, i że takiemi będą w większej części owieczki, jakim jest ich pasterz.

Czwarta część Reguły pasterskiej w jednym rozdziale zawiera przestrogę dla samych pasterzy, aby dopełniając w przepisany sposób swych obowiązków względem poddanych, i o sobie nie zapominali, szczególnie zaś, aby się nie chełpili ze swej cnoty i nauki, a tak będąc drugim pomocą do powstania, sami nie upadli. (Dziełko: *„Sancti Gregorii Papae I cognomento Magni liber Regulae Pastoralis“* wyszło w Insbruku (Wagner's akademische Buchhandlung) osobno, jako XX t. dzieł OO. św. i kosztuje 54 ct.)

Ks. W. M. z L.

List pasterski Episkopatu austryackiego

w sprawie szkolnej, z d. 25 maja 1890 r.

(Dokładne streszczenie).

Czcig. XX. Biskupi przypominają w nim najprzód, że 28 lutego i 12 marca w komisyi Izby panów podnieśli konieczność zmiany ustawy szkolnej. W obec zaś zaczepek i namiętnych insynuacyj uważają jako konieczne szczere i otwarte wyjaśnienie, które powinno usunąć wszelkie nieporozumienia. A więc Episkopat żąda *katolickich*, *publicznych szkół ludowych*, to jest takich szkół, których cała nauka opierać się będzie na zasadach katolickich. Zawsze tego Episkopat domagał się w zgodzie z Ojcem św. Leonem XIII, którego odnośne encykliki przytacza list pasterski. Domaga się tego Episkopat także dla tego, ponieważ to jest ogólnem życzeniem wszystkich obywateli katolickich, wypowiedzianem często na zjazdach katolickich, mianowicie na zjeździe wiedeńskim roku zeszłego. Rodzice katoliccy nie mogą spełnić obowiązku swego: wychowania swych dzieci w duchu religijnym, jeżeli szkoła publiczna, która ich w części wyręcza z tego obowiązku, nie będzie prowadzona w tym samym duchu katolickim. Zapewne państwo posiada także interes w wychowaniu młodzieży, ale nie można żadną miarą przyznać prawa, „aby dzieci katolickie wychowywało w przeciwieństwie z życzeniami i obowiązkami katolickich rodziców.“ Przywłaszczać sobie takie prawo, znaczyłoby to „gwałcić przyrodzone prawo rodziców“.

Możecie więc i musicie żądać, aby dzieci w szkole publicznej były wychowywane w duchu katolickim, tem więcej, że według ustaw państwowych utrzymujecie te szkoły. Możność zakładania prywatnych szkół katolickich nie pozbawia was wcale prawa żądania katolickich szkół publicznych. Dla czegoż mielibyście wziąść na siebie podwójny ciężar? Czyż raczej słuszność nie nakazuje, aby ci, którzy życzą sobie szkół bezwyznaniowych, ponosili także sami ich koszta? „Występujemy więc w obronie waszych praw. W waszem imieniu, w imieniu Kościoła, do którego dzieci należą przez chrzest, w naszem imieniu, ponieważ nieśmiertelne dusze poruczone są naszej pasterskiej opiece, domagamy się szkół katolickich“.

Dalej orędzie Biskupów „nie powołując się na dawniejsze podstawy, ani podnosząc konieczności nowej“, wykazuje, że Episkopat żądanie owe stawiać może na podstawie istniejących praw państwowych. Sam rząd na mocy dotychczasowego doświadczenia widział się spowodowany, zaproponować niektóre zmiany ustaw szkolnych, i przystąpić do ich rozważenia. Czyż Episkopat nie jest uprawniony do wypowiedzenia przy tej sposobności swych życzeń? Odwołujemy się do prawa, przysługującego każdemu obywatelowi, wstąpiliśmy na drogę przepisaną konstytucyą. „Rozważyliśmy zatem proponowane przez rząd zmiany ustaw szkolnych i uznaliśmy, że nie odpowiadają ani doświadczeniu, ani sądom ludzi fachowych, ani waszym i naszym życzeniom, i dla tego zaproponowaliśmy, aby dokonane były ważniejsze zmiany...“

Sama ustawa szkolna, jako zadanie szkoły ogłasza moralno-religijne wychowanie dzieci. Ku temu jednak potrzeba, aby nauczyciel był moralno-religijnym, i aby używane w szkole podręczniki służyły moralno-religijnym celom, tudzież, aby cała nauka nie pozostawała w sprzeczności z nauką religii. Tym zasadom nie odpowiada teraźniejsza szkoła. Religia nie jest podstawą wychowania, lecz tylko jednym z przedmiotów nauki i to o niedostatecznej liczbie godzin. Na wykształcenie nauczycieli Kościół nie wywiera żadnego wpływu, i nie posiada głosu przy ich zamianowaniu. Dalej okólnik stanowczo zaprzecza insynuacyi, jak gdyby Episkopat pragnął zniżyć poziom wykształcenia ludowego. „Zróbcie dzieci tak mądre, tak uczone, jak możecie, byle stały się religijnemi, pobożnemi i cnotliwemi.“

Szkoły katolickiej dla dzieci katolickich Episkopat domaga się także w imię artykułu 14 konstytucyi z r. 1867, opiewającego: „Każdemu zabezpiecza się zupełna wolność religii i sumienia.“ Czy teraźniejsza szkoła zabezpiecza tę wolność? Katolickich rodziców zmusza się powierzać swe dzieci szkołom, które wyjąwszy kilka lekcyj religii, wcale nie uwzględniają wiary katolickiej, i wszystkie inne przedmioty nauki wyraźnie usuwają z pod wszelkiego wpływu Kościoła. Ani bezwyznaniowa, ani interkonfesyjna szkoła nie zgadza się z wolnością wiary i sumienia. Ta zasada, przy stawianiu obok siebie różnych wyznań, wymaga także

*

stawiania obok siebie szkół, odpowiednich każdemu wyznaniu. *Połączenie wszystkich w jednej szkole sprzeciwia się prawu wszystkich wyznań.* „Czyż ze strony stronnictw politycznych nie jest tyranią zmuszać dzieci do pobierania nauki, która się sprzeciwia religijnym zasadom i przekonaniom rodziców? Albo czyż jedynie niedowiarstwo ma mieć wolność zwalczania wiary i religii? Domagamy się tylko prawdziwej wolności także dla wiary i religii, i trudno nam pojąć, jak ci sami, którzy tak pięknie mówią o wolności, tylko wtedy nie umieją się podnieść na wyżynę tych zasad, lecz wpadają w fanatyzm i chęć ucisku, gdy chodzi o wiarę i religię!“

Jako Biskupi katoliccy, jako obrońcy praw Kościoła, w myśl rodziców katolickich, dla dzieci ich domagamy się szkoły katolickiej. Czyż jako Biskupi katoliccy jesteśmy powołani podnosić życzenia naszych spółobywateli akatolickich? I czyliż nie jest rzeczą jasną, że utworzenie szkół katolickich dla dzieci katolickich, pociąga za sobą także założenie szkół wyznaniowych dla akatolików?“

Dalej okólnik podnosi, że Episkopat nie porusza spraw politycznych, lecz politykę pozostawia tym, do których z zawodu należy, i zwraca się do wiernych z następującem napomnieniem: „Chociażby w sprawach świeckich zdanie wasze było podzielone, chociażby w tych sprawach wasze opinie i życzenia jak najdalej rozchodziły się, kochani katoliccy chrześcianie, nie narażajcie przeto na niebezpieczeństwo religijnego wychowania waszych dzieci. O to was prosimy na miłość waszę do waszych dzieci, na miłość do waszego Kościoła, na miłość do waszej Ojczyzny.“ Następnie okólnik wzywa wszystkich katolików, aby na posłów wybierali tylko takich mężów, „którzy jako główne swe zadanie uważają starać się ze wszelkich sił, aby moralno-religijne wychowanie w szkole stało się prawdą.“

Orędzie to Biskupów datowane jest z pierwszego święta Zielonych Świątek. Pierwszy podpisany jest najstarszy kardynał, książe-arcybiskup ołomuniecki hr. Fuerstenberg, drugi kardynał hr. Schoenborn, arcybiskup praski i naturalnie wszyscy dost. Arcybiskupi i Biskupi *galicyjscy*.

Prześladowanie Kleru katolickiego w Rossyi.

Wiadomo powszechnie, że położenie katolickiego Kleru w Królestwie polskiem i Ziemiach zabranych jest nadzwyczaj trudne; niemniej jednak wyda się może komu przesadą, gdy powiemy, że proboszcz jest tam jedyną osobą w parafii, która według istniejących przepisów musi umierać bez Sakramentów śś. Posłuchajmyż, co o tem pisze jeden z Braci naszych, znający dokładnie tamtejsze stosunki:

„Proboszcz jest pospolicie jedynym księdzem w swojej parafii; rzadko bowiem która parafiia posiada wikaryusza*); bywają całe dekanaty, w których, oprócz proboszczów. nie ma żadnych innych księży. Więc jeżeli taki proboszcz zachoruje, któż mu udzieli śś. Sakramentów? Trzeba posyłać do sąsiedniego proboszcza. Ten jednak, według istniejących przepisów, może ze swej parafii wyjechać nie inaczej, jak po otrzymaniu — i to za każdym razem — paszportu od miejscowego naczelnika powiatu. Więc zanim pojedzie do konającego kolegi, musi najpierw jechać do pana naczelnika i prosić o pozwolenie.

Wystawmy sobie, ze proboszcz zachorował wieczorem; że sąsiad ksiądz, po którego posłano, mieszka o 2 lub 3 kilometry drogi; że do naczelnika powiatu droga 7 razy dłuższa (2 lub 3 mile); że chory proboszcz jest konający. Takich okoliczności, prawo paszportowe — wyłącznie dla księży ustanowione — nie uwzględnia, ksiądz musi jechać po paszport do naczelnika. Do niego wolno mu jechać bez paszportu, ale nie wolno wstąpić do chorego sąsiada, chociaż tamtędy droga do miasta powiatowego prowadzi**). Takie są istniejące przepisy, jak świadczy jenerał-gubernator, i taka praktyka. Przyjechał ksiądz wreszcie do naczelnika około północy. Pan naczelnik jest w domu, ale raczy spać, służba także śpi. Dla głupiego księżego paszportu nie można przecież budzić p. naczelnika... to rzecz oczywista! A choćby pan naczelnik raczył wstać, to biuro zamknięte; któż napisze paszport? Wszyscy urzędnicy śpią. Więc niech ksiądz przyjdzie rano, kiedy biuro będzie otwarte. Taką odprawę musi ksiądz otrzymać, jeżeli raczą z nim obchodzić się grzecznie. Mogą bowiem nie rozmawiać z nim wcale i wyrzucić go za drzwi jako natręta.

Udało mu się wyjść cało, ale paszportu nie otrzymał. Sąsiad tymczasem kona, a ksiądz, który mu miał udzielić ostatnich Sakramentów, musi nocować na wózku, bo hotelu nie ma (po małych mieścinach powiatowych nie ma wcale hoteli). dopiero koło godziny 10-ej otwiera się biuro i księdzu wydają paszport. Dla pośpiechu, ksiądz idzie do proboszcza miejscowego, bierze Oleje św. i Najśw. Sakrament, i z temi świętościami, a przedewszystkiem z paszportem, jedzie do chorego. W drodze spotyka go lekarz powiatowy i oświadcza, że Sakramenta nie potrz bne, bo chory już... nie żyje!... nie chciał czekać ze śmiercią. Dawno umarł?... — Wkrótce po północy, t.j. właśnie wtedy, kiedyś ksiądz niepokoił pana naczelnika o paszport. Wraca tedy kapłan do miasta: 1) żeby zwrócić paszport p. naczelnikowi (taki jest przepis), a poprosić o nowy na pogrzeb; 2) żeby Oleje śś. i Najśw. Sakrament odnieść do kościoła. Ksiądz proboszcz więc umarł bez Sakramentów, ale istniejącym przepisom o paszportach dla księży stało się zadość! — Sam jenerał-gubernator przyznaje w okólniku (z 28 list. 1878 r.), że jest niedogodnością (tylko!) dla samego wzywanego kapłana, jak i dla żądających jego pomocy wypełnienie owych przepisów. — Słuchajcie!.. Jenerał-gubernator sam przyznaje! Było to w r. 1878. Dziś nigdyby tego nie przyznał.

*) N. p. w archidyec. warszawskiej na 280 parafij było w roku 1888 wikaryuszów mniej niż 70. Podobny stosunek istnieje w innych dyecezyach.

**) W r. 1886 w dyec. sejneńskiej zapłacił jeden ksiądz (mówię, co wiem) 25 rubli za to, że jadąc do naczelnika, wstąpił po drodze na chwilę do swego sąsiada.

Kilka słów o Mickiewiczu jako katoliku.

Pytania tego obszernie roztrząsać nie będziemy. Odpowiedź na nie wszystkim jest znaną. Godzi się wszakże przypomnieć w przededniu przeniesienia zwłok jego na Wawel, choćby kilku tylko szczegółów w tej materyi — „Przez wiele lat — są słowa Odyńca — znano Mickiewicza jako poetę, później dopiero uznano w nim natchnionego myśliciela i wieszcza. Ale przyjdzie czas, że i ogół podzieli zdanie tych, którzy go z bliska znali osobiście, że był to jeden z najświątobliwszych ludzi, przez jakich tylko Bóg zawsze zsyłał dla narodu naszego łaski swe i dobre natchnienia [1]). Takie świadectwo wystawia Adamowi nieodstępny prawie towarzysz jego i brat po lutni: Odyniec, a podobno nikt nie obwini go o nieprawdę. A jeżeli tak, to czyż to nie chlubą dla nas, iż król naszych wieszczów był tak religijny, tak jak się sam wyraża, katolicki [2]), iż trudno znaleść u innych narodów wieszcza, któryby się w tym względzie mógł z nim zmierzyć. Możnaby go porównać z natchnionymi piewcami biblijnymi, że dar. sobie od Boga udzielony, pojmował jako kapłaństwo, jako

[1]) List A. E. Odyńca do L. Siemieńskiego umieszczony w książce „Religijność i mistyka w życiu i poezyach A. Mickiewicza“ str. 131.

[2]) Korespondencye A. Mickiewicza, t. I, str. 199, 207.

posłannictwo, dane sobie od nieba dla odrywania ludu od rzeczy zwyczajnych, a zwracania go ku rzeczy niebieskich.

Cały żywot Adama poświadcza o prawdziwości słów Odyńca. Życie swe, jak sam wyznaje, zawdzięczał *Matce Boskiej*, do której odtąd miał wielkie nabożeństwo. „W dzieciństwie“ — opowiada Odyńcowi brat poety Franciszek — „był Adam bardzo nabożny, postów zwłaszcza przestrzegał ściśle, i to mianowicie dlatego, że były dlań prawdziwem i wielkiem umartwieniem“ [3]). — „Od dzieciństwa“ [4]) — mówi *Bohdan Zaleski* — „szanował ludzi pobożnych, szukał ludzi uczciwych i cenił nadewszystko miłość rodzinną, domową.“ Chwila, kiedy po raz pierwszy przyjmował Pana Zastępów, odbiła się głęboko w jego umyśle tak, iż w kilkanaście lat później opisuje ją w tak uroczych słowach:

„Pamiętasz, kiedy miałeś dziewięć, dziesięć latek
I po raz pierwszy w uniesieniu ducha
Nabożnie klęknąłeś u kratek?
Kolana ci zgięła skrucha,
Usteczka do stulonych przyciskałeś dłoni,
Łzę pokuty oko roni.
A w tem się na ołtarzu rozdarły obstonki,
Błysnął kielich, dzwonią dzwonki
I kapłan na twych ustach złożył Pańskie Ciało!
Ach wówczas, wówczas mi się zdało,
Że dusza moja ze mną się rozstanie.“

Pobyt w Wilnie rozpoczął od gorącej modlitwy do Najś. Panny — co w Ostrej świeci bramie. Kiedy wyjeżdżał z domu, pobożna matka zaleciła mu, aby się udał naprzód do cudownego obrazu M. B. Ostrobramskiej, prosił Ją o opiekę i dał na Mszę św. Przypomniawszy to sobie Adam, ukląkł pod filarem i zaczął się modlić, a przypomnienie matki i wrażenia obcego miasta tak go mocno wzruszyły, że się łzami rzewnemi rozpłakał. Ale te łzy i ta modlitwa pokrzepiły go i natchnęły ufnością w opiekę Najś. Matki [5]).

Kiedy jako skazaniec na tułaczkę, opuszczał drogie mu Wilno na zawsze, upadł na kolana i całą Mszę św. przeklęczał, a potem silny modlitwą powstał i rzekł do płaczącego Odyńca: „No, no, dosyć, nie płacz. Obaczymy się jeszcze“ [6]). W czasie lat tułaczych rozprószył znaczuie tego ducha, ale kiedy przybył do Rzymu, „kopuła św. Piotra nakryła wszystkie jego wspomnienia. Z katolika obojętnego stawał się powoli gorącym wyznawcą Chrystusa i to do tego stopnia, że raz modląc się przed Matką Bożą *della Strada*, powziął zamiar (opowiada Kajsiewicz [7]), zostania księdzem. Wyjazd do Poznania i różne okoliczności towarzyszące mu sprawiły, że „zmarnował — jak sam powiada — swe powołanie.“ W Paryżu wpływ jego pod względem religijnym na towarzyszów wygnania był ogromny. On pierwszy miłujące i pragnące poświęceń serce Jańskiego na drogi Boże naprowadził, on wpłynął przeważnie na Kajsiewicza, Semeneukę, Duńskiego, Hubego, on, kiedy ich P. Bóg natchnął zbawienną myślą oddania się wyłącznie na służbę Jego, nie szczędził zachęty, nie szczędził pomocy i z radą przyjaźną się kwapił. On to w dn. 19 grudnia 1834 zawiązał [8]) po Spowiedzi i Komunii ś. stowarzyszenie „*Braci zjednoczonych*“, do którego należeli ludzie tej miary, jak: Antoni Górecki, Stefan Witwicki, Cezary Plater, Bohdan i Józef Zalescy, Ignacy Domejko, Bohdan Jański. Bractwo to miało na celu: wspólne ćwiczenie się w pobożności i pobudzanie do niej innych rodaków na emigracyi. Z Braci to Zjednoczonych powstało Stowarzyszenie OO. Zmartwychwstańców. On to zamierzał dla Polaków w Algierze założyć bractwo, mające na celu wspieranie braci w czasie choroby, odbywanie wspólne obrządków religijnych. On to, chcąc rozbudzić życie pobożne u swych rodaków, zamierzał tłumaczyć dzieła religijne, jak Dyonizyusza Areopagity lub też którego z Ojców Kościoła, radził, by jego towarzysze tłumaczyli dzieła polemiczne. O silnej jego wierze świadczy i ta okoliczność, że starając się o katedrę w Lozannie, zamiast szukania pomocy u jakich wpływowych osób, prosił żonę, by poszła na tą intencyę do Spowiedzi św. Na katedrze w Lozannie rozpoczyna, ze tak powiemy, propagandę katolicyzmu, mówił bezstronnie wszystkim prawdę, kiedy i ilekroć go zaczepili. Co więcej, dla silniejszej propagandy postanowił „zgłosić się do Lacordaire'a, by przybył i miał konferencye w kościółku katolickim w Lozannie. Jako przedmiot do swych prelekcyj szkolnych wziął sobie poetów chrześciańskich z IV i V wieku. Lecz obok tej głębokiej wiary, niestety Mickiewicz także wiele zgrzeszył.

Panie, on zgrzeszył przeciwko Tobie, zgrzeszył on bardzo,
Lecz on szanował Imię Twej Rodzicielki,
On kochał narod — on kochał wiele — on kochał wielu!

Mickiewicz, skłonny od młodości do mistycyzmu, wszedł w szeregi Towiańskiego i zostawał w nich przez jakiś czas. Lud polski podnosił błagalnie swe dłonie ku niebu i niebo wysłuchało prośb, zasyłanych za niego w całej Polsce. Mickiewicz opuścił szeregi Towiańszczyków i tylko żałować przychodzi, że ten, co miał tak wzniosłe serce, głośno błędu nie odwołał. lubo rekolekcyami w „La Trappe“ odbytemi zapewne błąd przyznał w sumieniu swem i pokutę odprawił. Umarł jako prawy chrześcianin, jak o tem doniósł telegram z Konstantynopola do *Univers'a*: „Adam Mickiewicz, sławny poeta polski, czując, że śmierć nadchodzi, kazał przywołać księdza polskiego i przyjął Sakramenta.“ Umarł jako katolik. Tak skończył prawdziwy mistrz słowa, wieszcz gorąco natchniony, wytrwały miłośnik ojczyzny, a skończył w służbie krajowej. Cnoty jego były znamienite, zasługi ogromne, więc P. Bóg pozwolił, że przed śmiercią żałował za swe błędy. Niech się więc modlą dzisiaj wszystkie dusze pobożne, to dziś najlepszy sposób okazania zmarłemu czci i pamięci. Miłosierdzie Boże jest nieskończone, a kto dużo cierpiał, dużo kochał, ten go najprędzej dostąpi [9]).

Uwaga Redakcyi. Dla wygody czcigodn. Współbraci przypominamy, że w książce, której tytuł: *Mowy pogrzebowe i kazania ś.p. ks. Aleksego Prusinowskiego*, wydanej w Poznaniu 1884 r. znajduje się na stron. 202 mowa żałobna tegoż znakomitego kaznodziei, miana na nabożeństwie za duszę Adama w r. 1856, z której także w b. r. korzystać można.

Nowe książki.

1) Wyszła w tłumaczeniu polskiem książeczka, napisana w języku *francuskim* przez sławnego kaznodzieję i pisarza dzieł ascetycznych *O. de Chazournes'a*: **O czci ś. Józefa, czyli Mały miesiąc Marzec z przykładami.** Podzielamy zupełnie zdanie, wyrażone w przedmowie do polskiego wydania, że „Autor w treściwych kilku zdaniach zajmuje pamięć czytelnika, wpływa na rozum, chwyta za serce czytelnika na każdy dzień i do czci św. Józefa zniewala. Książeczka odznacza się prostotą wykładu i tem ciepłem Bożem, które pociąga i zapala wszystkich. A sposób wykładu jest tak przystępnym, że dziecko nawet z największą korzyścią może to nabożeństwo odprawiać.“ Ztąd książeczka przedewszystkiem posłużyć może księżom katechetom jako upominek dla młodzieży, aby w jej sercach nabożeństwo do św. Józefa rozbudzić. I dla dorosłych znakomitą będzie wskazówką, jak miesiąc Marzec, w myśl en-

[3]) List c. str. 132.
[4]) *Przegląd lwowski* 1 lipca 1872 str. 37.
[5]) Mickiewicz w Wilnie. Poezya i życie (1815—1813 r.). — „Gazeta lwowska“ z 13 lipca 1882 nr. 156.
[6]) List cytowany.
[7]) Ks. H. Kajsiewicz. Pamiętnik o początkach Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców w tomie III.
[8]) Korespondencye A. Mickiewicza tom I, str. 173. Przypisek B. Zaleskiego.
[9]) Pisma ks. Jana Koźmiana tom III Adam Mickiewicz.

cykliki Leona XIII z dn. 15 sierpnia 1889, czci św. Józefa poświęcić.

2) **Hde szukaty Rusynam spasenia?** czyli „*Gdzie szukać Rusinom zbawienia?*“ Brzeżany, drukarnia A. Cichockiego 1890, str. 14.

Autor tej broszury opisuje położenie Rusinów galicyjskich w ostatnich lat dziesiątkach i wskazuje drogę, którą Rusini kroczyć powinni, jeżeli chcą zająć w kraju i w monarchii poważne stanowisko. Warto zapoznać się z tą pracą dla jej poczciwej tendencyi Oto jej treść: Na wstępie podnosi autor, że tylko swemu obrządkowi grecko-katolickiemu mają Rusini do zawdzięczenia to, iż dotychczas nie zostali wynarodowieni. Duchowieństwo ruskie jest zatem, zdaniem autora, naturalnym przywódzcą ludu ruskiego, a w pierwszym rzędzie metropolita lwowski. To też wrodzonym instynktem wiedzeni, skupili się Rusini po r. 1848 około swego księcia-władyki (metropolity) i dobrze im z tem było, bo liczył się z nimi wówczas rząd i liczyli się Polacy. Gdyby byli Rusini dalej tą drogą kroczyli, byliby dziś silnym narodem, lecz oni z niej zboczyli i podzielili się na dwa stronnictwa — stronnictwo moskalofilskie i stronnictwo ukraińskie.

Oba stronnictwa rozpoczęły teraz każde na swój sposób oczyszczać język małoruski. Stronnictwo ukraińskie poczęło z niego wyrzucać wszystkie słowa, które także w języku rosyjskim się znajdują, a stronnictwo moskalofilskie wprowadziło ze słownika Szmida żywcem mnóstwo słów rosyjskich i utworzyło dziwaczny język „Słowa“ i „Prołomu“. Do tego jeszcze trzeba dodać, że do r 1848 wstępowali do seminaryum duchownego we Lwowie ludzie, którzy ani czytać, ani pisać nie umieli, a poduczywszy się trochę w seminaryum, zostawali księżmi i odprawiali Mszę św., jak im się podobało. Do tego niektórzy księża, pod wpływem moskalofilskich agitacyj zaczęli zaprowadzać na własną rękę schizmatyckie obrzędy i zwyczaje, i tak: zapuszczali brody itp. Skutek tego był taki, że Rusini zdyskredytowani zostali w opinii publicznej jako nieprzychylni Austryi i Stolicy Apostolskiej i nic dobrego nie zrobili.

Od chwili, gdy Rusini rozpadli się na dwa wyżej opisane obozy i usunęli się od metropolity, bardzo wielu Rusinów, prawdziwych patryotów, ustąpiło całkiem z widowni politycznej. Są oni poniekąd trzeciem stronnictwem, które nie daje teraz żadnej oznaki życia, a czeka tylko stosownej chwili, aby mogło wystąpić. Całkiem naturalną rzeczą jest, że ci Rusini nie trzymają ani z jednem ani z drugiem stronnictwem.

Dawszy taki pogląd na obecne stosunki, wzywa autor Rusinów, aby wstąpili na dobrą drogę: „Ocknijcie się, zdrowomyślący Rusini, którym dobro narodu naszego leży na sercu. Skupmy się znowu około naszego księcia Władyki, oddajmy mu kierownictwo naszych spraw, wtedy rząd z pewnością lekceważyć nas nie będzie“.

W końcowym ustępie porusza autor roztrząsaną tylokrotnie przez Rusinów myśl podziału Galicyi na zachodnią (polską) i wschodnią (ruską) i przychodzi do tego wniosku, że podział taki do niczego nie doprowadzi, bo nie ma żadnej pewności, że we wschodniej Galicyi przy wyborach przejdzie większość Rusinów; — podział taki zaostrzyłby tylko walkę narodowości. Jest inny sposób, zdaniem autora, załatwienia kwestyi ruskiej. Trzeba porzucić raz na zawsze bajkę o wynaradawianiu. Polak niech zostanie Polakiem, Rusin niech zostanie Rusinem, a obaj razem niech starają się wyszukać *modus vivendi* między sobą, i niech wspólnie pracują nad materyalnem i moralnem podniesieniem obu narodów w Galicyi. Niech ustaną te wieczne narzekania jednych na drugich. Nie utraci nic Polak na tem, jeżeli pozwoli Rusinom wszędzie i zawsze mówić i pisać po rusku, nie zaszkodzi mu to nic, jeżeli sam nauczy się po rusku; jeżeli może, uczy się po niemiecku i po francusku, dlaczegóż nie mógłby wyuczyć się także ruskiego języka, przecież to język narodu, którego przyrodzonym opiekunem Polak się mieni. Tak samo nie zaszkodzi i Rusinom, jeżeli i oni po polsku czytać i pisać będą umieli. „Szanujmy przedewszystkiem oba języki, a do zgody łatwo przyjdzie bez podziału Galicyi. Nie dopuszczajmy do tego, aby nas jaki cudzoziemiec miał godzić. Przypomnijcie sobie bracia Polacy tę w historyi polskiej tak często powtarzaną dewizę: W o l n i z w o l n y m i, r ó w n i z r ó w n y m i“ i drugą „*Concordia parvae res crescunt, discordia maximae dilabuntur*“.

3) W chwili układania tego działu do druku otrzymaliśmy zeszyt 28, to jest ostatni tomu czwartego, a tem samem i całego dzieła, którego tytuł: **Bibliothek für Prediger P. A.** Scherera, wydawanego przez O A. Mitschwentera, nakł p. Herdera w Fryburgu w Brysgowiii. Cena tego zeszytu broszurowanego wynosi 1 m. Zeszyt ten zawiera materyały kaznodziejski (w dalszym ciągu na niedzielę XXIV po Swiątkach) i głosy najznakomitszych kaznodziejów i ascetów na temat sądu ostatecznego, który autor opracował na tęż niedzielę. Zakończając tym szkicem dzieło, podał wydawca zarazem dokładną treść IV. tomu i alfabetyczny rejestr wszystkich w 4 tomach zawartych szkiców niedzielnych, co niezmiernie ułatwia korzystanie z tego obszernego a doborowego dzieła.

Nadesłano do redakcyi:

4) **Kosynierzy**, powieść z r. 1863, przez A. de Lamothe, wydano w Chicago, Jll. (155 W. Division Street) przez spółkę nakładową wydawnictwa polskiego. Jest to tłumaczenie z pisma L' Ovrier przez F. K.

Jałmużna *na rzecz Oratoryum Najsłod. Serca P. Jezusa w Rzymie (au Castro Pretorio) pod kierunkiem OO. Salezyanów.*

W r. 1879, J. S. Leon XIII polecił ś. p. ks. Bosco, aby wystawił nowy kościoł w Rzymie, w dzielnicy *Castro Pretorio*, poświęcony czci Najsł. Serca Jezusowego. Niewygasłej ten pamięci sługa Boży, wziąwszy chętnie na swe barki tę misyą zaufania Głowy Kościoła, spełnił ją całkowicie. Roku 1887 ukończono rzeczony kościoł i oddano go na służbę Bogu. Ceremonia poświęcenia odbyła się wśród niezwykłych uroczystości, na którą przybył z Turynu ks Bosco, po raz ostatni, do Rzymu, aby w imieniu całego Zgrom. OO. Salezyanów i jego współpracowników złożyć hołd Leonowi XIII, odsłaniając ten pomnik Bogu poświęcony, w czasie gotującego się już jubileuszu jego kapłaństwa. Zarazem powziął ś. p. ks. Bosco wielką myśl, erygowania pod skrzydłami niemal tegoż kościoła zakładu, w którymby kilka setek dzieci ze wszystkich narodowości, opuszczonych lub na zepsucie w wielkiem mieście skazanych, lub pozbawionych rodziców, znalazło umieszczenie i wychowanie. Na ten cel zakupił ks. Bosco przyległy do kościoła odpowiedni teren, śmierć atoli jego nie pozwoliła mu dokonać zamierzonego dzieła. Obecnie spadkobiercy i duchowni synowie ś.p. ks. Bosco OO Salezyanie pragną wprowadzić w czyn wielki zamiar swego ojca. Lecz do urzeczywistnienia tego zbożnego dzieła potrzeba co najmniej 500.000 franków. Skąd je wziąść w naszych zwlaszcza czasach? Nie skąd indąd, tylko z ofiar rodzin chrześciańskich. Oto niech tylko każdy znajdzie po 25 osób takich, z którychby każda dała raz na zawsze po jednym franku, a dzieło będzie zapewnione. Przemawia ono zresztą samo za sobą. Cóż bowiem ważniejszego i więcej piekącego obecnie nad wychowanie moralne młodzieży?!

Korzyści duchowne za wsparcie tego dzieła. Codziennie, po wieczne czasy, będzie odprawianych po 6 Mszy ś. na intencye tych, co złożyli ofiarę 1 franka. Korzyść zatem jest nadzwyczaj wielka dla składającego. Gdy bowiem ktoś, dając 1 franka, ma za to tylko 1 Mszę ś. raz aplikowaną na swą intencyę, to natomiast tu, umożliwiając złożeniem 1 franka

wejście w życie dzieła, mieć będzie prawo do 6 Mszy ś. codzień, i to nie tylko za życia swego, ale i po śmierci. Ta refleksya zdolna zapalić cały świat katolicki do poparcia tej fundacyi. Składając 1 fr. podać należy imię i nazwisko swoje, miejsce zamieszkania, wysokość jałmużny, i zwrócić się wprost albo do **Rzymu** pod adresem: *Le Procureur des Salesiens 42, via Porta S. Lorenzo*, albo do **Turynu** za adresem: *P. T. Don Rua, Superieur general des Salesiens, 32, rue Cottolengo.* Dodawać chyba zbyteczna, że całe to dzieło już z góry zostało aprobowane przez władze duchowne, a J. S. Leon XIII jeszcze pod d. 20 czerwca 1888 udzielił mu specyalne błogosławieństwo.

Kronika.

Rzym. J. Świątobliwość d. 14 b. m. w sali tronowej pałacu watykańskiego ogłosił uroczyście dekrety, które uznają bohaterskość cnót czcig. Maryi Rivier, założycielki Sióstr Ofiarowania (*Soeurs de la Présentation*) w dyecezyi Viviers, jakoteż czcigod. Michała Anioła od św. Franciszka, brata laika zakonu reformowanych Minorytów ściślejszej reguły św. Piotra z Alkantary.

Włochy. (*Cud sprawdzony*). Cały Kler i lud we Włoszech przejęci są cudem, zaszłym przed 2 laty. w d. 22 marca 1888 r. Podajemy o nim następujące szczegóły. *Castel Petroso* jest licha mieścina w dawnem Sanmium, w prowincyi Campobasco, między Casertą i Foggią. Miejscowość ta należy do dyecezyi Bojano, której metropolią jest arcybiskupstwo Benewentu. Castel-Petroso, położone na wierzchołku Apeninów, znajduje się o 871 metrów nad powierzchnią morza Śródziemnego, i śnieg tam przez kilka miesięcy w roku ciągle się bieli. Ludność, złożona z górali, jest uboga, ale zacna i uczciwa, uprawia w pocie czoła kamieniste stoki swej góry, aby się wyżywić. Otóż w czwartek w wigilię Siedmiu Boleści NMP. d. 22 marca 1888 roku, dwie wieśniaczki z tej osady: *Fabiana Ceochino*, licząca 35 lat, i *Serafina Cifelli*, o rok młodsza, szukały o zmroku kilku zabłąkanych owiec wśród skał. W tem spostrzegły promieniste światło, bijące z rozpadliny urwiska, a które nie podobne było wcale do blasku płomieni, ale raczej do jasności słonecznej. Zdumione niewymownie, poczęły się wspinać po pionowym stoku aż do owego otworu i zajrzały w głąb jaskini. Tam w cudownej łunie ujrzały leżącego na skale, zdjętego z krzyża Zbawiciela, a nad nim Matkę Boską klęczącą z dłońmi wyciągnionemi ku niemu. Była to Matka Boska Bolesna, jak ją zwykle na obrazach przedstawiają z 7 mieczami, utopionemi w jej piersi. Drżące i przytomności prawie pozbawione wieśniaczki pobiegły do wsi i zaczęły opowiadać, co widziały. Z początku im nie wierzono i wyśmiewano je, ale nazajutrz o zmroku kilkudziesięciu mieszkańców z Castel-Petroso udało się na sąsiedni szczyt i ujrzało to samo. Powstał tedy głośny płacz i gorące modły. Zjawisko powtarzało się przez kilka wieczorów. Biskup z Bojano, ks. Franciszek Maccarone, którego zaraz o tem ukazywaniu się zdjętego z krzyża Chrystusa i Matki Boskiej Bolesnej zawiadomiono, nie wierzył w opowiadania o cudownem widzeniu; wziął je nawet z początku za kłamliwą i zabobonną pogłoskę i w tym duchu napisał relacyą do Rzymu. Papież rozkazał mu udać się osobiście do Castel-Petroso i sprawdzić rzecz naocznie. Biskup tedy z kilku kapłanami zjechał na miejsce cudu, a stanąwszy w czeluści jaskini, obaczył na własne oczy Ukrzyżowanego i Matkę Boską Bolesną. Zjawisko to czas jakiś się jeszcze powtarzało, a Biskup, udawszy się znowu w kilka miesięcy później do Castel-Petroso, oglądał je kilkakrotnie, jak sam świadczy. Nadto zdrój wytrysnął z twardej skały i płynie dotychczas, a woda ta uzdrawia różne niemoce. Tysiące, a tysiące pielgrzymów śpieszy na szczyt góry i widują nieraz światło i Najśw. Pannę, klęczącą nad Synem. Ale Papież dopiero po długich badaniach i śledztwie uznał prawdziwość cudu i upoważnił Biskupa i wiernych do wybudowania na tej dzikiej wyżynie kościoła, którego pierwszy kamień położonym będzie w ciągu bieżącego miesiąca. Gotycka świątynia stanie podług rysunku architekta Gualandiego z Bononii, a liczne już na nią napływają składki z Włoch całych. Dodajemy, że owe zjawisko cudowne powtarzało się kilkakrotnie w ciągu tych 2 lat. Ale teraz dopiero Kler i dzienniki katolickie otrzymały pozwolenie mówienia i pisania o niem, a Ojciec św. za pośrednictwem kardynała sekretarza stanu udzielił apostolskie błogosławieństwo wiernym, biorącym udział w składce na nowy kościół. Tym sposobem będą i Włochy miały swoje Lourdes.

Francya. Młodsza córka rozgłośnego powieściopisarza Aleksandra Dumasa, która, równie jak jej siostra „bezwyznaniowo“ wychowaną została, dała się w tych dniach ochrzcić w krypcie kościoła Trójcy Przenajświętszej. Matką chrzestną była księżna Matylda, siostra księcia Napoleona. Panna Dumas. której matką była schizmatyczka Naryszyn, już od dawna pragnęła być przyjętą na łono Kościoła katolickiego, ale opór otoczenia wstrzymywał ją. Dopiero gdy nie dawno była obecną przy budującej śmierci przyjaciółki swojej, gorliwej katoliczki, już jej nic powstrzymać nie zdołało przed wyznaniem wiary katolickiej.

Anglia. Kardynał i arcybiskup westminsterski ks. Edw. Manning obchodził dn. 8 czerwca 25 letni jubileusz biskupi. Mszą św. odprawił z tego powodu w małej kaplicy, gdyż dla choroby nie mógł w kościele metropolitalnym odbyć jubileuszowej uroczystości. W kazaniu nie wspomniał nawet słówkiem o jubileuszu. Po południu składano mu powinszowania i dary. Przemawiał do niego w imieniu angielskich katolików markiz Ripon, dawniejszy wicekról indyjski, najznakomitszy obecnie świecki konwertyta angielski. Złożono wielkie datki pieniężne na zbudowanie katedry. Kardynał wyraził nadzieję, że katolicyzm w Austryi coraz trwalsze zapuszczać będzie korzenie.

Niemcy. Sześć misyonarzy Stowarzyszenia św. Benedykta pod przewodnictwem O. Franciszka Mayr i dziewięć Sióstr misyjnych pod przewodnictwem Siostry Agnieszki Zirden wsiedli 12go b. m. w Marsylii na okręt. udając się do niemieckich kolonij w wschodniej Afryce.

Saksonia. Wikaryuszem apostolskim dla Saksonii, w miejsce zmarłego biskupa ks. dra Bernerta, został kaznodzieja nadworny w Dreznie ks. Ludwik Wahl. Elekt urodził się 1831 r. w Wyrtembergii, a 1856 r. otrzymał święcenia kapłańskie; w r. 1861 został powołany do Drezna, jako drugi kaznodzieja przy kościele katolickim. Położył on wielkie zasługi dla rozwoju katolicyzmu w Saksonii. Otacza szczególną opieką stowarzyszenia czeladzi katolickiej; za jego głównie staraniem posiada czeladź katolicka w Dreźnie wspaniałą kamienicę.

Wirtembergia. W tych dniach nadeszło od ministerstwa pruskiego pozwolenie, że SS. Karmelitanki, które osiadły w Maaestricht w Holandyi, wrócić mogą do swego klasztoru w Akwisgranie.

Ojcze nasz po polsku na Górze Oliwnej. Od czcig. SS. Karmelitanek bosych we Lwowie otrzymaliśmy w tej sprawie następujące wyjaśnienie, za które im wdzięczni jesteśmy. „Miejsce to święte, na którem Zbawiciel darował światu tę boską modlitwę, znajduje się w posiadaniu SS. Karmelitanek bosych. Przed kilkunastu laty księżna de la Tour d'Auvergne, pobożna dama francuzka, która ogromny swój majątek łożyła na wykupywanie w Ziemi św. czcigodnych pamiątek, zakupiła i ono święte miejsce na Górze Oliwnej, gdzie Pan nasz po raz pierwszy niezrównaną modlitwę „Ojcze nasz“ wygłosił w obec uczniów. Na tem miejscu wybudowała piękny

kościół z klasztorem dla PP. Karmelitanek bosych, które kosztem swoim sprowadziła z Carpentras z Francyi. Zowią to miejsce teraz „le Carmel du P a t e r“, a jednym a warunków pobożnej fundatorki jest, że co g o d z i n a z kolei, jedna z Sióstr Karmelitanek bosych, klęcząc na tym kamieniu, na którym stał Zbawiciel, gdy tę modlitwę światu podawał za wzór wszelkiej modlitwy — odmawia głośno „Pater noster“ i tak zakon, oddany wieczystej modlitwie, uwiecznia tę wielką modlitwę, jaką B ó g“ nauczył ludzi przemawiać do Boga. Na murach to klasztoru SS. Karmelitanek bosych na Górze Oliwnej, na stronie, zwróconej ku owemu wzniesieniu, gdzie tkwi ów kamień, uświęcony boskiemi stopy Zbawiciela, i zkąd na ziemię spłynęła z jego serca najpiękniejsza modlitwa, wracająca odtąd z Kościoła Bożego nieustannie ku Niebu, jest w 32 językach wyryty tekst tejże modlitwy — i, mamy p e w n o ś ć, ż e p o p o l s k u w y r y t y t a m j e s t n a s z d r o g i „O j c z e n a s z“.

Od Redakcyi „Wiadomości katolickich“ otrzymaliśmy następujące pismo:

Niedomagając od dłuższego czasu i w skutek tego zniewolonym będąc wyjechać za granicę, i poddać się kuracyi, która ma potrwać kilka miesięcy, oddaję z dniem 1. lipca b. r. redakcyą i wydawnictwo pisma „*Wiadomości katolickie*“ w ręce:

W. ks. dra Alojzego Jougana.

c. k. profesora religii przy gimnazyum Franc. Józefa.

Na tej zmianie — tuszę sobie — zyska pismo, a tem samem i czcig. Współbracia. *Ks. Edward Borawski.*

Dyecezya przemyska.

Odznaczony: ks. Jan Broda, proboszcz w Krasnem i wice-dziekan rzeszowski, usu Roch. et Mant.

Zamianowani: ks. Ludwik Wodziński, prob. jubilat w Krośnie i ks. Szczęsny Grocholski, prob. i dziek. w Hussakowie, szambelanami nadliczbowymi J. Św. Leona XIII.

Ks. Jędrzej Rymar, koop. w Jodłowej, otrzymał prezentę na probostwo w Majdanie sieniawskim, a ks. Józef Tokarski, administrator w Trzebosi, na beneficyum tamże.

WYDAWCA I ZA REDAKCYĄ ODPOWIEDZIALNY: KS. ZYGMUNT GORAZDOWSKI.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.